Nr. 188. Piątek 25. Września 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie **3** złr. **60** cnt., na prowincji pocztą **4** złr. **50** cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cnt.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej" jest w kamienicy pani Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie **wyłącznie** przedpłaty i inseraty się przyjmują

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do **Gazety Narodowej we Lwowie.** — **LISTY** reklamacyjne **nie zapieczętowane** nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Treść odpowiedzi moskiewskich i dalsze kroki mocarstw.

Rozprawy dyplomatyczne w sprawie polskiej zakończone, a zakończone ultimatem moskiewskim. Inaczej bowiem odpowiedzi moskiewskich nazwać nie można, jeśli gabinet petersburgski sam zrywa wszelkie dalsze rokowania, jako nieprowadzące do żadnego celu.

Francja i Anglia żądały od Moskwy, aby toczącą się wojnę w Polsce zakończyć zawieszeniem broni. Moskwa oświadczyła, iż podobnej propozycji nawet pod rozwagę wziąść nie może.

Austrja w swojej ostatniej nocie nie domagała się wprawdzie zawieszenia broni, ale przedstawiała, że i śród toczącej się wojny powinna Moskwa obszernemi koncesjami przeciągnąć na swą stronę masę wielką, bierną narodu, i tym sposobem przerwać krwi rozlew. Moskwa odmawia krótko i oświadcza, iż przedewszystkiem musi być porządek przywrócony.

Francja, Anglia i Austrja żądały od Moskwy, aby sprawa polska wniesiona była na konferencję ośmiu mocarstw, podpisanych na traktacie wiedeńskim. Moskwa odmowną dała odpowiedź, zaprzeczając mocarstwom tym prawa mieszania się w sprawę polską, jako sprawę wewnętrzną. Przyznaje zaś jedynie trzem mocarstwom rozbiorowym prawo wspólnie z nią zastanawiania się, w jaki sposób rewolucyjne wiebrzenia Polaków mogą być skutecznie stłumione.

– Francja, Anglia i Austrja przedstawiają Moskwie, że królestwo Polskie zostało z Moskwą połączone jedynie unią personalną i konstytucją, i że Moskwa zgwałciła traktat wiedeński. Moskwa odpowiada, iż traktat wiedeński oddawał Królestwo Moskwie na własność bezwarunkową, a konstutucja była darem cara Aleksandra, więc ją jego następcom wolno było zmienić lub cofnąć.

Francja wykazuje z paragrafów traktatu wiedeńskiego, że gdy Królestwo połączone zostało na kongresie wiedeńskim z Moskwą konstytucją i unią personalną: inne prowincje polskie, to jest Litwa, Podole, Wołyń i Ukraina postawione były w traktacie wiedeńskim na równi z Galicją i Poznańskiem, że zaręczone im zostały narodowe instytucje i reprezentacje, że więc w tamtych prowincjach Moskwa dochować powinna stypulacyj traktatowych. A chociaż Moskwa po kongresie wiedeńskim zaprowadziła tam istotnie narodowe instytucje i reprezentacje (zastósowane, jak każe traktat wiedeński, do formy rządu każdego z trzech mocarstw) szlachty w sejmikach i zebraniach powiatowych i guberskich, a potem po roku 1831 narodowość tępiła, to przecież teraz Moskwa dumnie odpowiada Francji, aby się nie ważyła nawet w przyjacielskiej dyskusji wspominać kiedykolwiek o Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, a tem mniej czynić jakiekolwiek aluzje do międzynarodowych zobowiązań się Moskwy względem tych ziem.

Austrja wskazuje, iż Moskwa pogwałciła traktat rozbiorowy z r. 1772, gwarantujący obszerne prawa katolikom polskim we wszystkich ziemiach polskich, iż pogwałciła i traktat z r. 1815, i tym pogwałceniom przypisuje wszystkie wzburzenia w Polsce. Moskwa pomija milczeniem wskazane jej względem katolików polskich zobowiązania z roku 1772, i wobec całej Europy rzuca twierdzenie, że nie masz kraju w całej Europie, gdzieby kościół katolicki używał takich swobód, jak pod jej panowaniem.

A nawet co do sześciu punktów, wyszczególnionych w notach trzech mocarstw — mocarstwa te twierdzą, że instytucje, przedsiębrane w Polsce lub też zamierzone, nie mają tej doniosłości, aby je nazwać można prawdziwą reprezentacją narodową, aby były istotną konstytucją — Moskwa zaś odpowiada, że zamierzone lub rozpoczęte reformy zawierają jeszcze więcej prawie, niż określenia owych sześciu punktów; że zresztą jest to sprawa wewnętrzna między poddanymi Moskwy a carem moskiewskim, w którą żadne z innych mocarstw nie ma prawa się mieszać. W obec Boga, sumienia i narodu przyjął car obowiązek starania się o dobro swych poddanych i tylko w obec Boga i sumienia i narodu odpowiadać będzie!

Tak w odpowiedziach Moskwy nie ma ani jednego punktu, w którymby gabinet petersburgski przyznał słuszność choćby jednemu z trzech mocarstw i przyrzekł żądaniu jego zadość uczynić, choćby w najdrobniejszej rzeczy! Co zaś najważniejsza, iż w odpowiedziach, danych dworom, Moskwa sama zrywa wszelkie dalsze rokowania, nazywając je prostą dyskusją, do niczego nieprowadzącą, a więc niepotrzebną nadal, i to oświadczenie każe jako ostatnie jej słowo w sprawie polskiej uważać.

Na takie surowe i szydercze odrzucenie raz na zawsze przez Moskwę każdego przedstawienia w sprawie polskiej, czynionego od trzech dworów, ma wedle podania niektórych dzienników jeszcze jedno zbiorowe przedstawienie nastąpić. Trudno jednak temu uwierzyć. Na ultimatum moskiewskie nie ma już dalszej akcji dyplomatycznej. Trzy mocarstwa są teraz w takiem położeniu, że albo im ugiąć głowy przed wolą i postanowieniami Moskwy, i to nietylko w sprawie polskiej — ale konsekwentnie i w innych uznać jej przewagę, albo też na ostatnie słowo gabinetu petersburgskiego odpowiedzieć czynami. Pierwsze jest niemożliwem prawie. Miliardy, wyłożone na wojnę krymską, przyniosłyby bowiem w ostatecznym rezultacie zupełną przewagę Moskwy, która złamaniem bezwarunkowem powstania polskiego, usunęłaby jedyną zawadę w jej pochodzie w głąb Europy. A więc czyny są konieczne. Czują to dwory najlepiej, i z rozmaitych wskazówek wnosząc, istnieją dwa plany wystąpienia czynnego.

W pierwszym planie ma być zajęcie królestwa Polskiego przez wojska austrjackie bez poprzedniego uznania Polski jako strony wojującej. Myśl ta ma wychodzić od gabinetu wiedeńskiego. Austrja chce położyć koniec przelewowi krwi, a potem pod zasłoną jej wojsk ma być przeprowadzona reorganizacja w Polsce na podstawie sześciu punktów, zapewne w porozumieniu z Moskwą.

Plan francuzki ma żądać uznania Polski jako strony wojującej od wszystkich mocarstw europejskich, ze wszystkiemi korzystnemi dla powstańców konsekwencjami, jakie podobne uznanie za sobą prowadzić by mogło, ale bez okupacji Królestwa przez wojska obce i bez mięszania się bezpośredniego mocarstw w walkę między Polską a Moskwą, wyjąwszy w razie, gdyby Moskwa sama przeciw któremukolwiek z mocarstw, które uznały Polskę, wystąpiła zaczepnie.

Nad obudwoma planami zastanowimy się w następnym numerze.

Sprawa polska za granicą.

Memorandum dworu petersburgskiego, które *Monitor* zamieścił, mające na celu odeprzeć gruntownie argumenta pana Drouin de Lhuys, jest daleko obszerniejsze od francuzkiego. Obejmuje dziesięć stronnic broszurowych i zawiera historyczny wywód wypadków w Polsce, począwszy od r. 1812. Poczem w sześciu osobnych rozdziałach rozbiera pojedyńczo i z wielką rezolutnością odpiera argumenta pana Drouin de Lhuys. — Gorczaków skonstatowawszy „odcienia," jakie panują w mniemaniach o doniosłości traktatu wiedeńskiego, utrzymuje, że nie są one tego rodzaju, iżby mogły wywołać groźną kontrowersę zdań i zakłócić tym sposobem pokój europejski. „Różnice te, powiada dalej, mogłyby tylko wtedy groźną tę cechę przybrać, jeżeli by dozwolono „rozwinąć się" oczywistemu planowi sprawców powstania polskiego. Sprawcy ci prą z jednej strony na opinię publiczną Europy widokiem boju, którego nieszczęścia i klęski usiłują pomnożyć nawet i powiększyć, — z drugiej zaś strony przedłużaniem „nieporządków" odbierają rządowi moskiewskiemu możność upacyfikowania kraju moralnemi sposobami, któreby odpowiadały tak własnym interesom rządu, jak i życzeniom gabinetów, tudzież uczuciu opinii publicznej. Tolerancji takiej względem rozwoju planów powstania, obawiać możnaby się tylko od tych mocarstw, któreby sobie przedsięwzięły, pod pozorem dyplomatycznej akcji, i w granicach zobowiązań międzynarodowych, pracować nad urzeczywistnieniem najskrajniejszych życzeń powstania polskiego, które prowadzi koniecznie do obalenia traktatów i równowagi europejskiej. Bez wątpienia, nie wolno przypuszczać coś podobnego o gabinetach, którym zależy na utrzymaniu równowagi europejskiej, i które za podstawę swej interwencji wzięły sumienne dopełnienie traktatów z 1815 r." Gorczaków najwidoczniej boi się o Moskwę.

„Moskwa puszcza się na niebezpieczną grę!" wołają *Times* z d. 21. b. m. z tamtej strony Kanału la Manche, a z tej strony — z Paryża dolatuje takiż sam głos. Z tej i tamtej strony Kanału odpowiedzi moskiewskie obraziły do żywego uczucie dumy narodowej. „Moskwa zapomina, że cesarstwo francuskie jest demokracją ukoronowaną, i że dynastja napoleońska zaciągnęła u Polaków dług, który spłaci"... piszą *Daily News* organ lorda Russela, a *Morning Post* palmerstońska odzywa się w natchnieniu proroczem: „Przyjdzie czas obrachunku, a wątpimy, czy jest tak dalekim jeszcze, jak się Moskwie zdaje." *La France* zaś, przed dwoma tygodniami jeszcze tak pobożna, tak wierząca w konstytucjonalizm moskiewski, dziś zieje żółcią i bożym gniewem. W artykule z dnia 21. b. m. kilkakrotnie przerywa sobie mowę wykrzyknikiem: „W kąt z rokowaniami dyplomatycznemi! Odpowiedź Gorczakowa zamyka nam przed nosem drzwi do tego!" A zaprzeczając w osobnej uwadze pogłoskom, jakoby trzy gabinety naradzały się nad nową odpowiedzią dla Moskwy, zapowiada „nowy krok, który wszakże nie będzie notą, lecz całkiem inne nosi miano w języku dyplomatów. Moskwa, która się omyliła już raz w nadziei przeciągnięcia gabinetu austrjackiego na swoją stronę, niechaj dziś znowu się łudzi, licząc na to, że przymierze, zawarte na polu dyplomatycznem, niezdolne będzie interwencji czynnej." Dziennik napoleoński zapowiada ultimatum. Nie bardzo wierzymy w to arcanum dyplomatyczne, albowiem kto się zna na ultimatach, ten nie pojmie, dlaczegoby mocarstwa miały posyłać takowe Moskwie, skoro je właśnie od Moskwy otrzymały. Patrie, Siecle i Opinion nationale, domagają się codziennie wydania wojny Moskwie ze strony Francji.

Dzienniki wiedeńskie ograniczają się po największej części na osądzaniu stanowiska napoleońskiego w chwili tak draźliwej, jaką jest obecna.

Neueste Nachr. piszą: „Cesarz Napoleon wywołał interwencję na korzyść nieludzko ciemiężonego narodu polskiego, i jakiż jest dotychczasowy skutek? Podczas gdy przed laty cały kontynent uchylał głowę przed cesarzem Francuzów, traktuje go teraz minister moskiewski w sposób poniżający. Jeżeli Napoleon ustąpi Moskalowi, natenczas skończyła się jego rola opatrznościowa w Europie, a z nią da sobie wydrzeć z dłoni najostrzejszą broń, którą dotychczas upokarzał dawne stronnictwa we Francji. Jeżeli nowa Izba francuzka, zgromadziwszy się w listopadzie, zastanie dzisiejszej stan rzeczy, natenczas opozycja jej będzie niezwyciężoną.

„Nikt może nie przewiduje tak jasno tych ewentualności, jak właśnie sam Napoleon; nikt nie może być od niego lepiej przekonanym, że dłuższe trwanie w dotychczasowej bezczynności, umożebniłoby Izbie obudzić duchy do tego stopnia, iż nie podobna będzie zażegnać je później. Nikt nie czuje głębiej, jak on, konieczności czynem wielkim i śmiałym przywrócić świetność bonapartyzmu i olśnić tym sposobem swój naród draźliwy. Sympatje Francuzów dla narodu polskiego wskazują Polskę jako pole do czynu takiego. Ogłoszenie memorjału polskiego Rządu narodowego w *Monitorze*, jest już pierwszą błyskawicą, a wnet usłyszymy może wyraźną burzę, ściągającą się nad głowami Moskwy."

Presse tak pisze w tej materji: „Polityka władcy Francuzów puściła się we wszystkich kierunkach na przedsiębiorstwa, które na jej stanowisko w kwestji polskiej oddziaływują paraliżująco. W dwie wielkie wojny, po tej i po tamtej stronie Oceanu, niezapuściłby się równocześnie nigdy cesarz francuzki. Dlatego też trudno jeszcze przewidzieć jakie Francja zajmie stanowisko i co postanowi. To tylko pewna, że dłuższe milczenie stało się niemożebnem, i nakaz wyszły z Biarritz, by memorjał tajnego Rządu narodowego z d. 15. sierpnia ogłosić w *Monitorze*, jest pierwszym objawem usposobienia, w jakie cesarza Frzncuzów wprowadziły dziwaczne argumentacje Gorczakowa. Nie cenilibyśmy zanadto znaczenia objawu tego, ale nikomu nie wolno zapoznawać dążności ogłaszania w tej chwili przez *Monitora* memorjału władzy powstańczej. Władca Francuzów nie zamierzał pewnie zniechęcać przez to insurrekcję polską, jeżeli kazał *Monitorowi*, uznawać milcząco prawność polemiki tajnego Rządu narodowego przeciw rządowi moskiewskiemu. Czyż więc daleko jeszcze od kroku takiego do otwartego uznania insurekcji polskiej za stronę wojującą? Polacy będą ogłoszenie to w *Monitorze* uważać za potuchę, by pozostali na dotychczasowem swem stanowisku, a rząd moskiewski ujrzy w demonstracji tej akt nieprzyjaźni, który go spowoduje do podwojenia okrucieństw, by jak najprędzej przytłumić powstanie. Tym sposobem będzie ogień w Polsce jeszcze podnieconym, a cel usiłowań dyplomatycznych, uspokoić Polskę, będzie odroczonym do dalekiej przyszłości. Dodać należy, że opinja publiczna w Anglii na nowo fermentuje, że oburzenie z powodu odpowiedzi moskiewskiej objawia się na mityngach i w dziennikach w sposób, który gabinetowi angielskiemu nie dozwala pozostawać w tyle za gabinetem francuzkim. Ze wszystkiego pokazuje się, że w radzie mocarstw zachodnich debatują nad tem na serjo, czyby nie było stosownem, zareplikować odpowiedź ks. Gorczakowa uznaniem Polski za stronę wojującą.

„Po raz czwarty ma Austrja rozstrzygać w sprawie tak ważnej. Mocarstwa zachodnie, a szczególnie Tuilerje będą się starały wszelkiemi siłami przyciągnąć na swą stronę gabinet wiedeński. Decyzja będzie o tyle bardziej naglącą, ile że z jednej strony bój w Polsce zawre z podwojoną zaciętością i niebezpieczeństwo dla mocarstwa, najbliższego teatrowi wypadków, powiększy się, a z drugiej strony Austrja przez dziwny zbieg okoliczności będzie się musiała namyślać, czy ma odmówić życzeniom Francji. W takiem świetle przedstawia się obecny stan dyplomatyczny sprawy polskiej, a jeżeli co pocieszać nas może w chwili niebezpieczeństwa, to jedynie ta uwaga, że przy obecnym stanie rzeczy trudniejszym i śmielszym byłoby krokiem, stawać po stronie Moskwy, niż postępować dalej drogą przez mocarstwa zachodnie obraną."

W Rzymie d. 15. b. m. odbyła się druga procesja na intencję grzesznej Polski. *Times* jest jednak tego zdania, że dla Polaków najlepiej będzie, nie dać się hordom mongolskim, bić Moskali, a natenczas korzyść nawet dyplomatyczna będzie po ich stronie. Giełda paryzka przyjęła ogłoszenie depeszy Rządu narodowego w *Monitorze*, za oznakę niespokojnych czasów, i kursa spadły.

O widokach powstania polskiego, pisze z Tarnowa do angielskiej *Morning Post* dawny pewien oficer wschodnio-indyjskiej kompanii, który także brał udział w wojnie krymskiej: „Jak długo powstanie teraźniejsze trwać będzie, trudno orzec, — w każdym razie tak długo, jak się będzie podobać Rządowi narodowemu. Pewną jest jednakże rzeczą, że chociaż Moskwa powstanie przytłumi, panowanie jej będzie takie same jak teraz. W Warszawie, jakoteż w całym kraju, istnieje tylko j e d n a policja i j e d n a władza, to jest policja i władza Rządu narodowego. Rząd narodowy jedynie rządzi Polską, i to nie teroryzmem. Jeżeli dowódzca oddziału do dworu szlacheckiego lub jakiej wsi przyjdzie, doznaje wszędzie najlepszego przyjęcia. Pierwej już wywnioskowałem z wiadomości, zasięgniętych oso-

biście o powstaniu polskiem, w którem naród bezbronny opiera się tak długo armii tak licznej i wyćwiczonej, jaką jest armia cara — że albo powstanie jest daleko potężniejsze i popularniejsze niżeli je przedstawiają, albo że moskiewska armia teraźniejsza nie wyrówna owej, która walczyła nad Almą, pod Inkermanem i Sebastopolem. Na miejscu sprawdziłem wszystko. Oto znalazłem naród, który ufa własnym siłom i który ma nieprzezwyciężoną wolę zrzucenia jarzma moskiewskiego. Na dowód zaś demoralizacji niesłychanej w wojsku moskiewskiem, niechaj posłuży to jedno, że Moskwa tylko tam wytrzymuje natarcie szeregów polskich, gdzie występuje w dwój- w trójnasób, a tam nawet zmyka, gdzie się oko w oko z Polakami na bagnety się spotka. Gdyby Polacy przez połowę tylko równą bronią mogli walczyć z Moskwą, już dawno byliby wypędzili Moskala z kraju."

Jak stoi obecnie sprawa Polski w Anglji?

„Dobrzeby było, pisze jeden z dzienników polskich, ażeby Polacy, przebywający za granicą, zdawali od czasu do czasu sprawę o zmianach, zaszłych w usposobieniu opinii publicznej różnych narodów i w politycznej dążności ich rządów względem kwestji polskiej, i przez rzetelne przedstawianie istotnego stanu rzeczy nie dozwalały krajowi ani popadać w czarne powątpiewania ani oddawać się złotym marzeniom co do podobieństw otrzymania obcej pomocy w teraźniejszej walce o niepodległość. Sprawozdawcy ci winni zarazem rozbierać czynności miejscowych ajentów i pełnomocników polskich, aby Rząd narodowy powiadomić dokładnie o wszystkiem, co się w jego imieniu robi za granicą, i wykazać mu szkodę, którąby nieudolność lub przewrotność jego wysłanników wyrządzały sprawie narodowej. Spodziewamy się, że znajdziemy licznych współpracowników dla dopełnienia tego ważnego względem kraju obowiązku, i że artykuł nasz: „Jak stoi obecnie sprawa Polski w Anglji?" rozpocznie szereg innych, traktujących o stanie sprawy naszej w każdym obcym kraju, rozbierających czynności pomianowanych w nich ajentów i pełnomocników polskich, i podających Rządowi narodowemu skazówki, według których mógłby najodpowiedniej kierować czynnościami zewnętrznemi.

„Aby odpowiedzieć właściwie na pytanie, jak stoi dziś sprawa Polski w Anglji, należy przypomnieć pierwotne nasze w tym względzie oczekiwania. Od Anglji nie spodziewaliśmy się nigdy zbrojnego wmięszania się w walkę naszą o niepodległość, ale tylko przychylnej neutralności i moralnego poparcia naszej sprawy narodowej podczas walki, a wczesnego uznania bytu politycznego Polski po doprowadzonem do pomyślnego końca dziele wyzwolenia — czyli podobnego zachowania się jej względem sprawy polskiej jak względem kwestji włoskiej. Otóż z tego stanowiska zapatrując się na usposobienie opinii publicznej narodu angielskiego, i na oświadczenia jego parlamentu i rządu, nie postrzegamy w nich nieprzyjaźnej dla naszej sprawy zmiany. Możemy z pewnością liczyć, że jak przedtem tak i dziś Anglja nie zezwoli na zbrojną interwencję ani Prus ani Austrji dla stłumienia polskiego powstania w zaborze moskiewskim, i że zarówno gotową będzie do przyznania powstańcom polskim praw wojującej strony, jakby tylko najmniejszy kawał ziemi polskiej wyzwolony został z pod najazdu i kilka mil granicy lądowej lub brzegów morskich oczyszczone były stale z objeżczyków moskiewskich. Również nie można powątpiewać, że Anglia jak przedtem tak i dziś powitałaby z radością zbrojną pomoc, jaką jakiekolwiek inne mocarstwo ofiarowałoby powstaniu dla przywrócenia niepodległości Polski, i że po przechyleniu się szali zwycięztwa na stronę polską, pospieszałaby najpierwsza przyznać nam prawo do niepodległości i uznać zaprowadzony w Polsce narodowy rząd i porządek.

„Wprawdzie na początku powstania oburzanie się narodu angielskiego przeciw Moskwie i odpowiednie ujmowanie się jego za Polską, były żywsze, głośniejsze i jednomyślniejsze aniżeli dzisiaj; ale z tego nie wypada wnosić, ażeby przeto Anglia była wówczas skorszą, aniżeli dzisiaj, do zbrojnego dopomożenia nam do pokonania Moskwy. Bynajmniej. Pierwotne żywsze dla Polski współczucie Anglików było wywołane przez nierówność walki, do której Moskwa wyzwała nas przez gwałt proskrypcji; stanęli oni po stronie naszej dla tego, że uważali ją za słabszą; mniemali oni, że walka nasza była walką rozpaczy; ujmowali oni się też za nami nie dla tego, żeby nam dopomódz do wywalczenia niepodległości, ale żeby zmusić Moskwę do złagodzenia ucisku, zrobienia ustępstw i załatwienia kwestji polskiej na drodze kompromisu i układów. Noty dyplomatyczne Anglii miały na celu wyjednanie rękojmi, zapewniających dobre rządy w Polsce, i nic więcej. Żądania Anglii były dla tego wybitniejsze i bardziej stanowcze od żądań innych mocarstw, że nie sięgały poza zastrzeżenia traktatu wiedeńskiego i nie pociągały za sobą żadnych zmian w układzie politycznym Europy. Anglia chciała szczerze złagodzenia moskiewskiego ucisku w Polsce, ale nigdy nie postała w jej głowie myśl narażenia się na ogromne ciężary i ofiary wojny europejskiej dla urzeczywistnienia idei polskiej, czyli postawienia wielkiej, niepodległej Polski. Gdyby Anglia wierzyła była od początku, że Polacy mogą się wybić na niepodległość — toby nigdy nie była rozpoczynała kroków dyplomatycznych, ale czekałaby była na rozwój wypadków i fakta dokonane, aby się do nich zastósować. Angielska opinja publiczna więc, protestując dziś przeciw dalszym czynnościom dyplomatycznym i przeciw wikłaniu się rządu swego w wojnę z Moskwą, nie staje w sprzeczności z pierwotnemi żywemi objawami swej dla Polski życzliwości, ale chce wycofać się z fałszywego położenia, w jakiem się postawiła przez fałszywe ocenianie istoty i dążności narodowej walki w Polsce.

„Dawniejsza żywsza dla sprawy polskiej życzliwość Anglików była zmieszana z upokorzającem politowaniem i zniechęcającem powątpiewaniem o naszej możności pokonania Moskwy. Ich ubolewania nad naszem nieszczęściem były połączone z złowróżbnemi przepowiedniami naszego upadku. Wśród najgłębszego uwielbiania bohaterstwa polskiego uważali oni zawsze naszą walkę za straconą pocztę. Przenosimy zatem dzisiejsze chłodniejsze zapatrywanie się Anglików na naszą sprawę, albowiem widzimy w niem oznaki większej ich wiary w polską narodową potęgę i przyszłość. Nawet podnoszone dziś często przez dzienniki angielskie zarzuty złośliwe przeciw charakterowi polskiemu nie mają w sobie nic uwłaczającego godności narodowości. Czynią je publicyści, piszący w interesie kupców i bankierów, jak n. p. *Times*, którzy widząc, iż sprawy polskiej nie można załatwić samemi gołosłownemi wynurzeniami współczucia i notami dyplomatycznemi, ale że dla jej rozwiązania odpowiednio do niewątpliwych, niezachwianych i niezmniejszonych żądań narodu polskiego, wojna europejska stanie się koniecznością, która zaburzy drogi im pokój i zerwie wiele zyskownych stosunków, starają się spotwarzać naród polski i podkopać popularność jego kwestji u ludu angielskiego, aby nietylko zażegnać i odwrócić niebezpieczeństwa ogólnej burzy wojennej, ale zapobiedz zawikłaniu się w nią Anglii. Lecz zdrowa opinija publiczna nie podziela bynajmniej rozzłoszczenia organów kupieckich przeciw wytrwałości polskich powstańców, uważając szkalowanie polskiej cywilizacyjnej sprawy dla ocalenia marnych interesów kupieckich, za haniebne i niegodziwe postępowanie, i sądząc, że Anglia może wycofać się z interwencji dyplomatycznej i zachować przytem pierwotną życzliwość dla bohaterskiego narodu, walczącego o wolność i niepodległość.

„Otóż streszczając powyższe uwagi, nie widzimy żadnej zmiany w życzliwości Anglików dla sprawy polskiej. Pragną oni jak dawniej, aby Polacy nie dali się przez Moskwę zwyciężyć, i użyczają naszej sprawie niezmniejszone poparcie moralne, występując statecznie w obronie powstańców i oburzając się z równą żywością na gwałty i okrucieństwa moskiewskich jenerałów i prokonsulów. Zmienił się tylko sąd Anglików o istocie, dążności i doniosłości walki. I zmienił się na dobre, bo z fałszywego na prawdziwy. Dopóki Anglicy sądzili, że naród polski nie miał siły i postanowienia wywalczyć niepodległość od Moskwy, zdawało im się, że wyjednanie byle jakich ustępstw i rękojmi od moskiewskiego rządu będzie dla niego dobrodziejstwem; ztąd korzystali z traktatu wiedeńskiego, nadającego im prawo do kontrolowania Moskwy w Polsce, aby załatwić kwestję Polski na jego podstawie. Lecz skoro spostrzegli oni, że Polacy walczą o niepodległość, postanowili oni zachować względem wojny wyswobodzenia tę samą politykę nieinterwencji i neutralności, jakiej się trzymali podczas wojny wyzwolenia we Włoszech. Źródłem świeżo podniesionych w kilku dziennikach angielskich zarzutów przeciw charakterowi polskiemu, nie jest nieprzyjaźne usposobienie publiczności angielskiej dla naszej sprawy, ale obawa kupców, aby kroki dyplomatyczne, w jakie się wdał rząd angielski, nie zawikłały Anglii w kosztowną wojnę. Ten sposób bronienia interesów materjalnych przez targanie się na sprawę pokrzywdzonego narodu, został powszechnie zganiony i potępiony. Lecz okoliczność ta okazuje zarazem, jak wielkie musi być niebezpieczeństwo zawikłania się Anglii w wojnę z Moskwą i wielka popularność sprawy polskiej u ludu angielskiego, skoro organa kupieckie muszą się uciekać do niegodziwych środków kłamstwa i potwarzy, aby utrzymać politykę nieinterwencji i neutralności.

„W Anglii rząd ulega wpływom opinii publicznej. Nie może on żadnej ważniejszej i popularnej kwestji, która obudza żywe współczucie u narodu i dotyka jego ogólnego interesu, ani lekceważyć, ani inaczej rozstrzygnąć, tylko tak jak naród chce i żąda. Jak wdanie się w dyplomatyczne przedstawienia za Polską było nakazane rządowi angielskiemu przez żywe zajęcie się opinii publicznej jej kwestją, tak może on być party tą samą potęgą do wypowiedzenia wojny Moskwie. Wprawdzie na usposobienie i przekonania opinii publicznej w Anglii wywierają największe wrażenie wypadki i fakta, i najdrobniejsze zwycięztwa naszych powstańców mają więcej siły przekonywającej od najwymowniejszych przemów i odezw agitatorów; jednakże ajent polski, do Anglii wysłany, winien posiadać potęgę słowa i pióra i umieć ze skutkiem nie tylko odpierać złośliwe zarzuty, prostować fałszywe sądy, ale i poruszać współczucia publiczności, zagrzewać ją do żywszego ich objawu. Przez opinję publiczną tylko można skłonić rząd angielski do przychylnej akcji dla Polski. Wysłannik do Anglii winien umieć przedstawiać jej sprawę nietylko przed rządem, ale i przed narodem. Ze wszystkich pełnomocników, wysłanych za granicę do rządów, on jeden jest zarazem posłem do ludów, posłem do tej opinji publicznej, która rozstrzyga przeznaczenia narodów.

„Dziwna rzecz, że na tak ważne stanowisko Rząd narodowy nie starał się wysłać ze swego grona ludzi najzdolniejszych, ale obsadzał je albo osobami, które przypadkiem znalazły się w Anglii, albo ajentami, mianowanymi z drugiej ręki.

„Dzisiejszy pełnomocnik polski w Anglii nie wywiera wielkiego wpływu na opinję publiczną. Stronią od niego wszyscy ludzie liberalni, którzy najgoręcej zajmowali się pokrewnemi z Polską sprawami: węgierską i włoską. Od czasu objęcia ajencji polskiej w Londynie przez pana Zamojskiego, przestały się odbywać mityngi ludowe na rzecz Polski. Komitet centralny polski, złożony z ludzi najliberalniejszych, oświadczył, że z p. Zamojskim nic nie chce mieć do czynienia; za jego staraniem i za staraniem Delegacji emigracji polskiej pozawiązywane komitety na prowincji dla niesienia pomocy dla Polski, zawiesiły swoje czynności; publiczność angielska przestała wnosić dobrowolne składki; „emigranci polscy, chcący wyjechać do kraju, nie znajdują najmniejszej zachęty ani pomocy od Komitetu polskich funduszów, który stoi pod wpływem p. Zamojskiego. Już od kilku miesięcy nikt do publiczności angielskiej nie przemówił w imieniu Polski jednego słówka. Nastąpiła cisza niemiła i złowróżbna. Tymczasem nieprzyjaciele, płatni przez przez Moskwę, szkodzą sprawie i obrzucają ją coraz czarniejszem błotem. Potwarz, często powtarzana i nigdy nie odparta, może znaleźć wiarę. Nie wiemy, czy Rząd narodowy wglądnie w postępowanie zamianowanego przez naczelnika Służby zagranicznej pełnomocnika w Anglji, i przekonawszy się, jak wielką szkodę narodowej sprawie wyrządza jego nieczynność i niezręczność, zastąpi go człowiekiem mniej utytułowanym a więcej utalentowanym, posiadającym wyższe zdolności męża stanu i agitatora, większą wiarę w przyszłość Polski a nadewszystko charakter, zgodniejszy z dążnością walki narodowej, która toczy się nietylko o wywalczenie niepodległości politycznej z pod Moskwy, ale i społeczne odrodzenie narodu w duchu zasad wolności, równości i braterstwa."

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Brodów 23. września.

(T) W Radziwiłłowie burmistrzuje teraz jenerał-lajtnant Rodanowski, objąwszy po Siemiakinie satrapję; niewiadomo jeszcze jaki to człowiek, bo nie pokazał jeszcze rogów, ale zapewne nie gorszy (w znaczeniu moskiewskiem) od poprzednika, gdyż nie nasłanoby go w chwili, kiedy Moskwa potęguje środki ucisku.

Do charakterystyki rządów moskiewskich niechaj posłuży także fakt następujący.

Jeszcze za rządów Siemiakina uwięziła Moskwa w Krzemieńcu obywatela Ślaskiego za to, że syn jego przyłączył się do powstania. Dwie córki, p. Ślaskie, dla uzyskania staremu ojcu wolności, ofiarowały się zająć jego miejsce w więzieniu. Siemiakin przyjął łaskawie ofiarę, zamknął obie panny w kazamacie, a ojca obiecał uwolnić.

Niepłacącym nałożoną kontrybucję licytują Moskale zbiory za trzecią część wartości, a nawet niżej.

Guberskiego marszałka Mikulicza wywieźli Moskale do Orenburga. (Wiadomość tę podał był już *Czas*, ale jedynie w formie wieści, wymagającej potwierdzenia.)

Nakoniec wspomnę i o tem, że od niejakiego czasu pocztę moskiewską, przychodzącą z Radziwiłłowa do Brodów dwa razy tygodniowo, eskortują huzary od linii granicznej aż do zabudowania pocztowego. Przed kim właściwie ma owa straż asekurować kibitkę pocztową, nie podobna wytłumaczyć. Jeżeli ma to być odwzajemnieniem grzeczności, na jaką jest narażona poczta austrjacka, którą znowu Moskale konwojują od granicy do Radziwiłłowa, to straż bezpieczeństwa przed własnymi kolegami jest u Moskali istotnie potrzebną, ale eskortowanie poczty moskiewskiej na terytorjum tutejszem jest zupełnie zbyteczne. A wreszcie jest w tem nawet pewien rodzaj obrazy dla spokojnego miasta i okolicy.

Z Wiednia 22. września.

(?) Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej p. Aichenegg czytając protokół z przeszłego posiedzenia, zniżył i uciszył swój głos tak dalece, iż nic a nic słychać go nie było; a wiemy przecież, jak donośny ma głos, albowiem na poprzedniem posiedzeniu odzywał się w sprawie p. Rogawskiego aż nadto głośno i zapamiętale. Miałożby opadnięcie temperatury, zrządzone tem, co dziś właśnie stało na porządku dziennym, wpłynąć na głos tak nieprzyjaźnie? Albożk, czy p. Aichenegg, wysiliwszy się zaonegdaj, zaniemógł dzisiaj na głosie? Zobaczymy!

Po zatwierdzeniu protokołu oznajmił Izbie prezydent o nadejściu aktów sądu lwowskiego i doręczeniu ich wydziałowi dotyczącemu; wspomniał również o różnych podaniach, nadeszłych do Izby. Następnie przeczytano petycje w treści i odesłano do właściwego wydziału; udzielono kilka urlopów, a pomiędzy temi hr. Potockiemu urlop sześciotygodniowy, poczynający się od 29. t. m. Ciekawi jesteśmy, ilu z naszych posłów pozostanie w Izbie nadal, skoro już obecnie pojawiają się prośby o urlopy. To nie tyczy się hr. Potockiego, który dotąd wytrwał na swem miejscu, a którego ważna okoliczność domowa powołuje na jakiś czas do zacisza swojego; ale tyczy się innych, o których jeszcze dziś nic więcej nie powiemy.

Prezydent napomknął także, iż p. minister sprawiedliwości zawiadomił go o telegramie, wysłanym do sądu krakowskiego i lwowskiego względem natychmiastowego uwolnienia z więzienia p. Rogawskiego; tak samo o telegramie sądu, iż p. Rogawski został już o 9tej g. d. 17. wieczorem na wolność wypuszczony. Dodać możemy, iż p. Rogawski bawi tutaj w Wiedniu już od dwu dni. Potem nastąpił wybór sekretarzy, którego skrutynium ogłoszone będzie dopiero na następnem posiedzeniu.

Około 11tej godziny wnosi prezydent, aby sprawa p. Rogawskiego względem prośby sądu lwowskiego o dalsze trzymanie jego w więzieniu i o śledztwo, odbywała się i dzisiaj w Izbie tajemnie. W skutku tegoż wniosku wypróżniły się galerje i wyszli z Izby wszyscy, jak na poprzedniem tajnem posiedzeniu. Na ławach ministerjalnych siedziało sześciu ministrów, a między tymi i hr. Degenfeld. Owoż tedy widzicie, iż wczorajsze posiedzenie było w połowie jawnem, a w połowie tajnem.

Opowiadają, iż tajne posiedzenie rozpoczął sprawozdawca wydziału p. Mühlfeld wnioskiem, ażeby dla lepszego rozpoznania całej sprawy, Izba uchwaliła przeczytanie wywodu zaskarżenia, ułożonego przez sąd lwowski w sprawie p. Karola Rogawskiego. Poczem miał p. Waser, przewodniczący w wydziale, przystąpić do czytania zaskarżenia sądowego. Zaskarżenie to jest dosyć długie, ale zostosowane jedynie do p. Rogawskiego. Jak się zdaje, przeczytanie zaskarżenia niemiłe wywarło niemal na wszystkich członków wrażenie. Dla tego z największą ciekawością oczekiwano głosu sprawozdawcy p. Mühlfelda, który i dziś przemawiał długo i nader trafnie, wywodząc przeciw pojawiającym się głosom dawniejszym, prawo Izby niezaprzeczone do wchodzenia w pewnych razach w samą rdzeń rzeczy. Wypadki te tyczą się sprawdzania wyborów i wydawania sądom członków swoich. W tychto razach Izba jest panią sytuacji. Następnie miał referent rzeczony wejść w powody, przytoczone w akcie zaskarżenia, a rzucające na Rogawskiego podejrzenie. Powiadają, iż przytem wymienił 6 do 8 tak zwanych dokumentów, na mocy których osnuto zaskarżenie przeciw Rogawskiemu; lecz podejrzenie, z tych papierów czerpane, uważa p. Mühlfeld za bardzo niedostateczne, wątpliwe, a nawet za żadne; gdyż pomiędzy dokumentami temi nie masz nic własną jego ręką pisanego. W końcu dowodzi p. Mühlfeld, iż wszystkie zastrzeżenia, w procedurze karnej przywiedzione, nie mogą być do pana Rogawskiego zastósowane, albowiem przez zostanie jego na wolnej stopie, nie ucierpi śledztwo sądowe i nie ma podejrzenia, aby chciał się ucieczką salwować. Dla tego nie trzeba w kolluzji przesadzać. Te i insze wymownie przytoczywszy powody, zakończa p. Mühlfeld, iż wydział jednomyślną powziął uchwałę, którą przy końcu zapiszemy, a tutaj dla braku miejsca opuszczamy.

Jeżeli przeszłe posiedzenie tajne było w dalszym swym ciągu nader ożywione, to dzisiejsze odznaczało się wzorową spokojnością, która rzecz można, aż w uroczystość przechodziła. Nawet p. Mühlfeldowi, mówiącemu gorąco i pięknie, zaledwo pojedyńcze sypnęło się tu i owdzie cicho wydane brawo. Widać, iż natężenie umysłów nie było pochopne do zewnętrznych oznak zadowolenia, lecz skupiało się w treści samego przedmiotu ważnego.

Podobało się przecież pp. Brolichowi i później Pratobeverze, byłemu ministrowi sprawiedliwości, równie jak p. Heinowi wystąpić przeciw referentowi wydziałowemu pod niejednym względem, chociaż rzeczywiście zdawało się wszystkim, iż może nikt z przeciwnem nie wystąpi zdaniem, i że sprawa p. Rogawskiego krótko się zakończy na tem posiedzeniu tajnem. Takie usposobienie widać było na obliczach Izby wyraźnie. Brolich okazał, iż nie miał jasnego pojęcia o wywodach pana Mühlfelda, mówił tedy konfundując wszystko, i wcale niezgrabnie zaczepił nawet cały wydział, za co już od prezydenta otrzymał napomnienie, a potem od Herbsta i Bergera zasłużoną chłostę. Brolich jako mowca, nie podoła nigdy ani Herbstowi, ani Bergerowi. Były minister sprawiedliwości p. Pratobevera, zdawał się ledziuchno naganiać rozporządzenie wynikające z przyjaźnych stosunków z Rosją lecz mówiąc nader dyplomatycznie, zdradzał wyraźnie nawyknienia biórokratyczne, z których podeszłemu urzędnikowi niepodobna się już przy schyłku życia otrząść. Przeciw jego twierdzeniom przemówił gorąco pan Kuranda do uczucia i sumienia Izby; a pan Rechbauer osłabiał je ze stanowiska prawnego i dyplomatycznego.

P. Hein mówił dziś bardzo wstrzemięźliwie i spokojnie; napomknął wszakże, jakoby Izba zajęła dziś to samo stanowisko, które on we czwartek wskazywał i zajmował. W tem tkwiła atoli pewna ironia, właściwa Heinowi. Zastanawiał się także, równie jak poprzednik jego p. Brolich, nad wyrazem wydziału „tym razem" (dermalen) — i słusznie, gdyż przeciw temu wyrażeniu da się nie jedno powiedzieć, chociaż wydział kierował się w użyciu i przytoczeniu tego wyrazu właściwemi powodami. Dodać winniśmy, iż p. Hein wpadł w zasadzkę, sądził

bowiem, iż mówi ostatni, kiedy tymczasem p. Mühlfeld znowu zabrał głos po nim, i zbijał twierdzenia jego. Z naszych dziś nikt nie przemawiał w Izbie, a to z umysłu, aby cała rzecz nie wyglądała, iż mówi się pro domo sua. Słyszałem, iż tylko w takim razie miał ktoś zabrać głos, gdyby mowcy lub ministerjum zeszli byli ze stanowiska jurydycznego na stanowisko polityczne w toczącej się sprawie. Pod tym względem czekają nasi na inną sprawę, która we czwartek przyjdzie na porządek dzienny. — I tym razem drudzy ministrowie przytomni milczeli.

Nader znakomitą większością głosów przyjęto wniosek komisji: „Nie udziela się zezwolenia, żądanego przez sąd lwowski karny pod dniem 16. września do l. 12.441, do sądowego więzienia i ścigania Karola Rogawskiego tym razem.“ Uchwałę tę przeczytano jawnie. Zaledwo 8—10 członków Izby nie powstało wraz z ministrami za tym wnioskiem. I cóżby im było przyszło z czwartkowej zwłoki w puszczeniu p. Rogawskiego, za którą się tak gorliwie ubiegano? Nie masz dowodów podejrzenia, więc musiał być uwolnion. Chyba, iż p. Hein chciał uchronić siebie i sąd lwowski od podwójnej klęski. Aleć bo ta była widoczną i powinna wreszcie korzystnie wpłynąć na rzeczony sąd pod względem reszty więźniów.

O 1³/₄ god. po południu zamknięto posiedzenie. Następne będzie zaś aż we czwartek z powodu świąt żydowskich. Porządek dzienny: Sprawozdanie o zniesieniu politycznego konsensu do zawierania małżeństw, i sprawa hr. Dzieduszyckiego z lwowską policją.

Ziemie Polskie.

Z nad granicy województwa krakowskiego donoszą *Kronice*, że w Proszowicach stoi 3 roty piechoty i 50 objeżczyków pod komendą majora, w Miechowie 4 roty piechoty, sotnia kozaków i 60 objeżczyków, w Opatowcu rota piechoty i nieco objeżczyków, że konni objeżczyki odbywają patrole wzdłu żgranicy po 15 razem na przestrzeni 4milowej, i to tylko każdej 3iej nocy. Jakim strachem przejęci są Moskale, dowodzi fakt, że oficerowie, jadący na 4 wozach razem ze swemi żonami do Proszowic, eskortowani byli przez zastęp objeżczyków pod dowództwem podoficera, i że cała podróż odbyła się z takim pośpiechem, iż nie popasając nawet koni i nie zatrzymując się i chwili, uciekali co sił starczyło. Osobliwie obawiają się Chmielińskiego, przyznając mu wielkie zdolności.

— Tenże dziennik donosi dalej, że wojsko austrjackie, stojące na granicy w Krakowskiem (a zapewne i w innych miejscach) robi przygotowania na zimę, stawia stajnie dla koni itp. Mają, jak słychać, granicę jeszcze mocniej obsadzić.

Po potyczce niefortunnej pod Igołomią dnia 15. z. m., zwieziono rannych powstańców do Proszowic, obdartych ze wszystkiego. Tam pozwolono zrazu starającym się o to paniom, zająć się tymi biedakami; teraz obstawiono mieszkanie, w którem tych więźniów umieszczono, wojskiem, i zabroniono przystępu do nich. Jeden z żołnierzy, stojący przy drzwiach na straży, odpychając godną pannę K.. ., która niezmordowanie pielęgnuje rannych i wszelkiemi sposoby stara się im ulżyć ich przykre położenie, odezwał się do niej w te słowa: „Jeźli ci miłe życie, to nie przychodź więcej, bo ci łeb roztrzaskam.“ Oto pozwolenie, wydane przez Konstantego, a ogłoszone po wszystkich dziennikach, co do pielęgnowania rannych!

Dnia 17. b. m. miano na rozkaz naczelnika oddziału powstańczego, stojącego w dniu tym w okolicy Kalisza, powiesić dwóch żydów z tegoż miasta, obwinionych o pośrednictwo w sprzedaży koni, zrabowanych przez Moskali powstańcom. Na szczęście winowajców doszła wiadomość o takiej surowości do Kalisza. Rabin tamtejszy udał się do obozu polskiego i przybył właśnie w chwili, gdy czyniono przygotowania do wykonania wyroku. Wymowności duchownego udało się, za złożeniem grzywny dość znacznej, wyprosić od dowódzcy uwolnienie współwyznawców — lecz przedtem musieli przysiądz, że póki ich życia, nie będą się wdawać w szacherkę z oficerami carskimi.

Nazajutrz po scenie przed pałacem Zamojskich, dnia 20. bm., jak donosi *Ostd. Ztg.* z Warszawy, zgromadzili się u Berga wyżsi urzędnicy, duchowieństwo i ciało dyplomatyczne, gratulując mu z powodu urodzin w. księcia następcy tronu. Berg rozpowiadał przytomnym, jak Konstantego przyjmowano w Krymie serdecznie w przeciwieństwie do przyjęcia, jakiego doznał w Polsce; nie wspomniał jednakże tej okoliczności, że pierwotna tatarska ludność Krymu wolała raczej opuścić ojczyznę, niż doznawać szczęścia pod berłem carów moskiewskich! Przy tej sposobności nadmienił także bezczelny zbir carski, że pochwala zupełnie rabunek i pożogę, jakich się dopuściły dnia poprzedniego wojska carskie na Krakowskiem przedmieściu, i że takowe wypadły ku jego zadowoleniu. Nareszcie oświadczył satrapa, że mieszkańcy Warszawy powinni pamiętać, że przy każdej sposobności tak będzie postąpionem i „prawo“ zniszczenia domu, z którego strzał padnie, wykonanem będzie w całej swej rozciągłości.

Kretkowskiego, którego Berg z powodu sprawy kuponowej oddalił w sposób brutalski, zastępuje prowizorycznie Trzetrzewiński.

W dzień żydowskiego nowego roku doznali Izraelici w Łodzi wielkiego nieszczęścia. Na wiadomość, że powstańcy nadciągają, żydzi bojąc się rabunku od załogi moskiewskiej, poczęli tłumnie cisnąć się ze synagogi, przyczem kilku ludzi straciło życie w natłoku. W wigilię dnia pojednania nakazano więc zamknąć w synagodze galerje dla kobiet (wiadomo, że w synagogach modlą się kobiety na miejscu oddzielnem od mężczyzn). W Błaszkach zaś była synagoga w dzień nowego roku zupełnie zamkniętą, a to z tej samej obawy, gdyż spodziewano się powstańców, za którymi ciągnące hordy byłyby podpaliły miasteczko.

Kronika.

Poświęcenie kaplicy. W niedzielę dnia 27. września r. b po nabożeństwie u św. Marji Magdaleny około godziny 11. odbędzie się przy procesji poświęcenie nowo zbudowanej kaplicy na Wulce, zostającej pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej królowej Polski.

Nabożeństwo żałobne. O odbytem już nabożeństwie donoszą nam z Sambora: Dnia 19. b. m., pisze korespondent, odbyło się u nas żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Marcina Lelewela i jego towarzyszy, na polu sławy poległych. Kościół farny, pomimo swej obszerności, był prawie przepełniony. Widziałeś tu klęczącą obywatelkę wiejską obok mieszczanki i wieśniaczki, właściciciela dóbr ziemskich obok mieszczana i licznie zgromadzonych włościan, braci izraelitów obok rodaków chrześcjan. Stósownie urządzony katafalk otaczało kilka panienek z kilkoma dziewczątkami wiejskiemi z świecami w ręku. Po odbytem nabożeństwie ks. kanonik tutejszy, który to nabożeństwo sam zarządził i odprawiał, miał krótką przemowę do zgromadzenia.

Składka, zarządzona w celu niesienia pomocy rannym, wypadła dosyć pomyślnie. Nasi wieśniacy przyczynili się także do niej wraz z braćmi mojżeszowego wyznania. Muszę tu także dodać, iż zauważałem na tem nabożeństwie smutną dość okoliczność, iż okoliczni Jaśnie wielmożni i oświeceni hrabiowie, jako też i ci panowie, którzy sobie do powyższych tytułów roszczą pretensje, uważali za zbyteczne, swemi osobami nabożeństwo zaszczycić. Że jednak nietylko nabożeństwami daje Sambor świadectwo swej polskosci, dowodzi okoliczność, iż do obozu ś. p. Lelewela dostarczył 5 czy 6 braci Izraelitów, z których jeden padł śmiercią walecznych, drudzy wraz z Samborzanami chrześcjańskiego wyznania wiary dali na placu boju dowody męztwa, za co też od pułkownika otrzymali należące im się słusznie podziękowanie. Należeli oni tam do trzeciej kompanji strzelców.

O Władysławie Marszałkiewiczu, liczącym lat 34, rannym pod Tyszowcami w Lubelskiem, ktokolwiek ma jaką wiadomość, raczy donieść rodzinie na ręce redakcji *Gazety Narodowej*.

W Paryżu umarł niedawno **hr. Józef Potocki**, jeden z pierwszych znakomitości emigracji polskiej. Pochowano go na cmentarzu Montmartre, przy powszechnym udziale rodaków. W r. 1831 był on jednym z przewódców powstania na Podolu i Ukrainie i posłem na sejm warszawski. Od r. 1831 żył jako emigrant we Francji. Jego rozległe posiadłości ziemskie w Polsce zostały skonfiskowane, pomimo to jednak posiadał jeszcze znaczny majątek. W dzisiejszym ruchu dla braku zdrowia nie mógł brać bezpośredniego udziału

(J) **Od Przemyśla**. (Rewizja.) Dnia 22. b. m. odbyła się powtórna rewizja w Balicach u hr. Józefa Drohojewskiego, której przewodniczył pan Drak, naczelnik powiatu przemyskiego, używany do podobnych czynności nawet w sąsiednich powiatach. Już o trzeciej godzinie zrana porozstawiano kilkunastu żołnierzy i 4 żandarmów po krzakach i krzakach naokoło dworu dla strzeżenia dróg i czatowania na spodziewanych uciekających; o godzinie szóstej rozpoczął p. Drak najprzód ścisłą, lecz bezskuteczną rewizję u pełnomocnika p. Drohojewskiego, p. Wilczyńskiego, gdzie przez dwie godzin przeglądano wszystkie korespondencje, rejestra, tak dokładnie, że nawet na pół popalone papiery starano się odczytać; następnie udano się do rządcy a po rezultacie równie niepomyślnym przetrząśnięto młyn parowy i magazyny. Nigdzie nic nie znaleziono. Około południa odjechał p. Drak, nakazując włościanom, aby pilnowali porządku, stawiali warty i łapali podejrzane osoby.

Z pod Sokala. (Rewizja.) Na dniu 21. b. m. odbyła się rewizja we wsi Wojsławicach Zjechał na nią urzędnik z urzędu powiatowego w Sokalu p. Lilienthal z żandarmem jednym i czternastu huzarami na koniach. Trwała rewizja od godziny ósmej rano do godziny dwunastej w południe. Przejrzano najprzód folwark, potem pomieszkanie ekonoma, potem oborę, stajnie, śpichlerz, gumna. Następnie odbyła się rewizja w pomieszkaniu kasjera, szukano nawet po łóżkach, po wszystkich kątach, zakamarkach na strychu, potem w gorzelni po wszystkich miejscach. Czego szukali, nie wiedzieć, bo nic nie znaleźli. W Wojsławicach właściciel nie mieszka, jest tam tylko dwóch oficjalistów już wiekowych, pełniących gorliwie swą służbę. Jest to już czwarta rewizja od wiosny, zakłócająca spokój sielankowy Wojsławic.

* Podług krótkiej biografji p. **Pustowojtów**, umieszczonej w „kalendarzu narodowym na rok 1864“ wydanym w Wiedniu przez redakcję *Postępu*, ma być panna Henryka Pustowojtów, nie jak głoszono, córką Moskala, w szyzmie wychowaną, lecz jest raczej córką Węgra, nazwiskiem Teofil Pustay, który przeszedłszy w służbę moskiewską, imię swoje zmoskwicił. Panna Henryka urodziła się dnia 15. lipca 1843 w Wierzchowiskach w Lubelskiem, i ochrzczoną została i wychowaną podług wyznania matki w religji katolickiej.

Ostatnie wiadomości.

Depesza ks. Gorczakowa do pana Knorringa, tymcz. posła moskiewskiego w Wiedniu, w odpowiedzi na notę austrjacką.

Carskie Sioło d. 26. sierp. (7. wrześ.) 1863.

W załączeniu znajdziesz pan odpis depeszy hr. Rechberga, którą ajent Austrji miał polecenie mnie udzielić. Zawiera ona uwagi, które p. ministrowi spraw zagranicznych Austrji nastręczyła depesza moja z dnia 1.(13) lipca, i konstatuje ku wielkiemu naszemu ubolewaniu, że rząd J. c. ap. M. różni się od nas w zdaniach co do większej części punktów, któreśmy wymienili. Nasze propozycje miały na oku dzieło pojednania, którego naglącej potrzeby dowodził hr. Rechberg. Depesza moja z dnia 13go lipca miała na celu bliżej określić tę myśl (pojednania), tudzież z góry usunąć zarzuty i nieporozumienia, jakieby mogły ztąd powstać. Żałujemy, że gabinet wiedeński nie przystał na nią.

Jakkolwiek wielką wagę bylibyśmy przywiązywali do porozumienia się wzajemnego z gabinetem wiedeńskim w sprawie takiej, w której podług naszego zdania jednakowe są nasze interesa: toć przecie dalecy jesteśmy od tego, by chcieć dalej prowadzić dyskusję, któraby wywoływała tylko same nieporozumienia. — Jesteśmy przekonani, że i hr. Rechberg jest tego samego zdania. — Wolimy napomknąć tu o tych tylko głównych punktach jego depeszy, z któremi zgadzamy się przynajmniej w intencji. Rząd J. c. apost. Mości życzy sobie rychłego przywrócenia w Polsce takiego stanu, któryby uspokoił ten kraj, Europie oddał spokojność, a stosunkom gabinetów bezpieczeństwo. Podzielamy zupełnie to życzenie, a cokolwiek od nas zależy, stanie się, by to urzeczywistnić. Nasz Wysoki władca jest ciągle pełen najdobrotliwszych zamiarów dla Polski, a dla wszystkich mocarstw obcych pełen usposobienia bardzo pojednawczego. Dobro poddanych jego wszelakiej narodowości i wyznania jest obowiązkiem, który Najj. Pan. (car) przyjął na siebie w obliczu Boga, sumienia własnego i ludów swoich. Cesarz skierował całą swą troskliwość ku spełnieniu tego.

Co się tyczy odpowiedzialności, którą Jego carska Mość przyjąć może w swych stosunkach międzynarodowych, stosunki te podlegają prawu publicznemu. Tylko naruszenie tych praw zasadniczych może pociągnąć za sobą odpowiedzialność. Nasz Wysoki władca szanował i przestrzegał zawsze te prawa zasadnicze w obec innych państw. Chciej pan odczytać depeszę tę panu ministrowi spraw zagranicznych Austrji, i pozostawić mu ją w odpisie. Gorczakow.

O odpowiedzi moskiewskiej, danej Austrji, pisze wiedeńska *Presse*: „Rozmaitem tłumaczeniem dokumentu tego, usiłowano rozszerzyć mniemanie, że moskiewski wicekanclerz wobec austrjackiego gabinetu zachował się z szczególną względnością i grzecznością. Porównawszy tę odpowiedź z posłanemi do Londynu i Paryża, pokaże się, że gabinet petersburgski, jeżeli to być może, jeszcze mniej ceremoniował z Austrją. Moskwa na przedstawienia austrjackiego gabinetu w kwestji polskiej, tylko ramionami wzruszyła, więc pojąć łatwo, że w austrjackiem ministerjum spraw zagranicznych, bynajmniej nie panuje zadowolenie. Zdaje się nam wszelako bardzo wątpliwem, żeby ten zły humor tak dalece postąpił, iżby propozycje mocarstw zachodnich co do dalszej procedury z Moskwą, znalazły przychylne przyjęcie w Austrji.“

Król pruski dał nareszcie odpowiedź na wezwanie cesarza Austrji i książąt zgromadzonych w Frankfurcie. Propozycję ich, przystąpienia do projektu, uchwalonego przez nich, odrzuca. Jako warunki reorganizacji Związku stawia: We wszystkiem równe prawa z Austrją, stanowcze veto dla Prus i dla Austrji i inną organizację reprezentacji narodowej w Związku. Po jednej stronie widać więc, iż Prusy zepchnąć chcą Austrję z wyłącznego prezydowania w dyrektorjum, a zgodzą się na prezydowanie z nią naprzemian. Z drugiej strony Prusy nie oznaczając bliżej, jak ma być reprezentacja urządzoną, widocznie tym dodatkiem spekulują jedynie na opinję narodu, w razie gdyby odmówiono ich żądaniu. W razie zaś przychylenia się, niezawodnie Prusy poczynią ustępstwa i co do reprezentacji.

Z teatru wojny jest krótkie doniesienie o potyczce, jaką stoczył Chmielenski w Krakowskiem, niedaleko Oleszna, z Czengierym, który ciągnął od Kielc i chciał zmusić dowódzcę polskiego do bitwy. Chmieleński widząc ten zamiar, po kilkunastu strzałach tylnej straży z przednią moskiewską, znikł z oczu Czengieremu.

Krakauer Ztg. donosi, iż w skutek dalszych poszukiwań znaleziono i wykopano dnia 21. b. m. w lesie pod Zarwanką w powiecie leżajskim 113 karabinów, 23 pochew do bagnetów i 200 rzemieni do karabinów.

Policja pruska w Poznańskiem szuka niejakiego Frankowskiego, który ma być bratem ś. p. Leona i emisarjuszem jenerała Mierosławskiego. Opisu osoby nie ma, lecz należy do osobliwszych znamion poszukiwanego rewolucjonisty, że ma być garbatym. Prusacy gorliwie chwytają wszystkich garbatych.

Warszawa 21. września.

(BZ) Sterta popiołu u podnóża statuy Kopernikowskiej, dymiące jeszcze zgliszcza — ogromna kamienica Zamojskich 4piętrowa o 25 oknach frontu, okopcona, z powydzieranemi oknami i drzwiami, własność kilkuset rodzin zrabowana lub zniszczona, przyległy pałac Zamojskich obsadzony hordą pijaną, która rozweselała się dzikim śpiewem — taki widok musiał nastręczać gmach bibljoteki aleksandryjskiej, gdy ją spalił Omar. Berg nie lepszy od niego. Trzystu przeszło mężczyzn odprowadzono do cytadeli. Zrabowano do szczętu dwie cukiernie i sklep korzenny Krupeckiego, pierwszy na całą Warszawę; sam Krupecki, wywleczony ze sklepu na ulicę, omal nie został zamordowany. Jeden z oficerów uratował mu życie. Żona jego na widok hordy, wpadającej do domu, poroniła. Jego samego odprowadzono zbitego do cytadeli, gdzie podobno został paraliżem tknięty. Dziś rano podpalili Moskale w jego piwnicy ogromne zapasy spirytusów, których wypić lub wylać nie zdołali. Podobny los spotkał przeszło 300 rodzin w przeciągu czterech godzin. Kilka kobiet dostało pomięszania zmysłów — wydarte bowiem od mężów i z progów domowych, zamknięte były przez całą noc w jakimś próżnym budynku razem z sołdatami moskiewskiemi. Podczas kiedy na ulicę i dziedziniec sypały się meble i inne ruchomości oknami — widziano jak spadła także kołyska z dzieckiem i zgruchotała się na bruku. Pościel, łóżka, komody, obrazy, fortepiany, kanapy wytworne, bielizna, ozdoby pokojowe — wszystko to spłonęło na ulicy, a straży ogniowej nie dopuścili Moskale, oosadziwszy wszystkie przyległe ulice, Stokrzyską, Warecką, Czystą, Trębacką, Oboźną i Tamkę. Łuna wzbijała się w noc spokojną, dając świadectwo wandalizmu tych, co chcą panować nad narodem oświeconym i cywilizowanym.

Widziałem starego profesora Kowalewskiego, rektora szkoły głównej, płaczącego jak dziecko, gdy z kijem w ręku zbierał szczątki swych badań filologicznych, owoce 40letniej pracy. Pokojówki, załamując ręce, klęły w oczy żołdactwu, które się najgrawało z ich straty kilkunastu złotych zapracowanego grosza. Żony rzemieślników, którym poniszczono wszystkie narzędzia, w niemej rozpaczy przeszukiwały kąty, a cała ludność Warszawy pała zemstą. Zaraz z wieczora byłoby przyszło do bójki między obywatelstwem a żołdactwem, gdyby nie żandarmerja narodowa, która rozdzieliwszy się po ulicach, upominała lud do powrotu do domów, i miarkowała rozjuszonych. Jest rzeczą pewną, że Berg dał osobiście rozkaz do rabunku domów, chociaż prosty rozum powinien go był oświecić, że granaty gdyby były rzucone z piątra kamienicy, nie byłyby wpadły pod powóz, lecz na powóz, że zatem nie rzucono ich z kamienicy, lecz z chodnika, a najprawdopodobniej bezpośrednio przed nadjechaniem Berga z eskortą zostały podłożone na bruku ulicy, i dopiero pod naciskiem kół powozu i kopyt końskich explodowały. Oficerowie wyżsi, kilku jenerałów nawet kierowało osobiście rabunkiem, prowadząc żołdactwo mężniej niż w bitwie, po pokojach. Kosztowniejsze rzeczy dostały się wyłącznie prawie oficerom, którzy dla łatwiejszego ich transportu kazali podjechać furgonom i pakować na nie rzeczy cenniejsze. Wczoraj i dziś sałdaty jawnie sprzedają po ulicach zegarki, łańcuszki, perły, suknie materjalne, srebra stołowe i tp. Publiczność za bezcen odkupuje ten plon krwawy, by go zwrócić właścicielom Krew wre na widok takiego złodziejstwa oficjalnego, a nam każą się układać z mordercami i rabusiami, którzy się nazywają „rządem prawym!“

Przeszłej nocy kilkuset więźniów uprowadzili Moskale cichaczem z cytadeli w głąb Moskwy. Miejsca im nie stało w kazamatach.

Właśnie dowiaduję się, że jednego policmajstra i jakiegoś wyższego oficera pchnięto sztyletem na ulicy dziś wieczorem.

Do grobów kościoła święto-krzyskiego w pobliżu pałacu Zamojskich wpadła dziś horda i porozbijawszy trumny starożytne, wyrzuciła szkielety i ciała. Myśleli, że w trumnach jest broń. Berg wpadł nagle w melancholję. Dostał trzęsiączki ciała, przestał mówić, i wydaje tylko nieartykułowane głosy.

Słychać po mieście, że Bergowi nadeszło z Petersburga takie same pełnomocnictwo na Kongresówkę, jak Murawiewowi na Litwę.

Telegram Gazety Narodowej.

Wiedeń 25. września 9. godz. rano — Urzędowa *Wiener-Abendpost* ubolewa, iż Moskwa wyraziła życzenie zerwania dalszej dyskusji w sprawie polskiej. To bowiem zerwanie ani nie usunie obudzonych obaw, ani nie uspokoi namiętności. Austrji powołaniem a nawet interesem jest, działać dalej i torować drogę porozumieniu i pojednaniu.

(Widać z tego oświadczenia urzędowego, że Austrja wystąpić zamierza jako rozjemca między Polską a Moskwą. Zdaje się to potwierdzać wiadomość, iż Austrja myśli o zajęciu królestwa Polskiego w roli pośrednika. P. r.)

TEATR. Dziś: **Nelly Purytanka** czyli dwór angielski w r. 1710, obraz dramatyczny z francuzkiego w 2 aktach; poczem po raz pierwszy: **Sto za sto**, komedja z francuzkiego ze śpiewkami w jednym akcie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Z Bukaresztu donoszą do G. L.: Wydane zostało urzędowe sprawozdanie względem mołdawsko-wołoskich kolei żelaznych, według którego książę Kuza dekretem z 26. czerwca i 1. lipca na wniosek ministra rolnictwa, handlu i robót publicznych, dozwolił prowizorycznie budowę rumuńskich kolei żelaznych pod następującemi warunkami:

I. Linje wołoskie: panom J. Hegan i F. Patton Blyth administratorom banku London and County, na 95 lat. Ta kolej ma połączyć granicę austrjacką z Gałaczem, a miasta Pitesci i Giurgewo z linją główną; rozpadać się będzie na 6 dróg: 1. z Bukaresztu do Giurgewo, 2 z Bukaresztu na Krajowę do Pitesci, 3. z Krajowy do granicy austryjackiej pod Orsową, 4. z Bukaresztu do Plojesci, 5. z Plojesci na Brailę do Galaczu, 6. z Buzeo do Fokszan. Te linje muszą być ukończone w ciągu 9 lat. Koncesjonarjuszom zagwarantowano minimum 8 pct. kapitału zakładowego, a ten nie będzie przenosił 607.500 piastrów na kilometr.

2. Linje mołdawskie: Księciu Leonowi Sapieże i pp. P. Mauroghini i T. Brassey do 31. grudnia 1963. Linja główna ma połączyć granicę Bukowiny pod Mihaleny z Gałaczem, i miasta Jassy, Okna, z linją główną, która będzie rozpadać się na 8 dróg: 1. z Gałaczu do Tekutsch, 2. z Tekutsch do Adjud, 3. z Adjud do Baku, 4. z Baku do Roman, 5. z Roman do granicy bukowińskiej, 6. z Roman do Jas, 7. z Ajud do Okny, 8. z Fokszan do linji głównej. W ciągu 8 lat kolej ma być oddana do obrotu. Gwarantowano $7^{1}/_{2}$ prc. kapitału zakładowego, który nie będzie przenosił 540.000 piastrów na 1 kilometr. Emisja kapitału stowarzyszenia będzie uskuteczniona w połowie w akcjach, w połowie w obligacjach. Państwo obejmuje połowę akcji, a tem samem będzie współwłaścicielem kolei Z $7^{1}/_{2}$ procentu będzie $^{1}/_{2}$ prt. obrócony na amortyzację kapitału.

— Dnia 12. października r. b. odbędzie się w kameralnym urzędzie w Kutach publiczna licytacja na wydzierżawienie pięciu młynów w Kutach, Słobódce i Rybnie, a to na przeciąg lat trzech. Cena wywołania 2635 złr. 75 kr.

— Przewodnik Ekonomiczny donosi, że w gubernji mohilewskiej we wsi Wysokie Borki należące do braci Hołyńskich, corocznie od 1. października do 1. marca chłopcy wiejscy ob lat 12 do 17 zajmują się wyrabianiem rogóżeg z kory zdejmowanej w miesiącu czerwcu z młodych drzew lipowych. Każdych trzech chłopców, stanowią oddzielny warstat, w którym jeden przygotowywa łyko, to jest robi osnowę i wątek, a dwaj drudzy tkają; naczelnikiem nad warstatem jest jeden z tkających — zwykle starszy wiekiem. Każdy warstat wyrabia dziennie najmniej 10 rogóżek długości po 3 łokcie, a szerokości po $1^{1}/_{2}$ do 2 łokci mających, które potem rozchodzą się w najodleglejsze strony.

— W jakiej cenie są posiadłości ziemskie w Czechach, posłuży za dowód sprzedaż dóbr Smirzyckich dnia 14. b. m. Podzielone na 4 sekcje, pierwszą smirzycką kupił M. Springer za 1,276.000 złr., borinowską J. Liebig za 629 000 złr., switną J. Kraus za 360 000 złr., a możylecką także J. Kraus za 160.000 złr.

— Zaraza bydła nie przygasła w naszym kraju, szczególnie w obwodzie złoczowskim panuje takowa w kilku miejscach. W powiecie radziechowskim wybuchła na nowo w dwóch włościach i zagraża okolicy.

— Na targ lwowski dnia 21. września spędzono 157 sztuk wołów; płacono za sztukę wagi 300 ft. mięsa i 40 ft. łoju 52 złr., zaś za sztukę wagi 340 ft. mięsa i 46 ft. łoju $67^{1}/_{2}$ złr.

Przyjechali d. 23 września.

PP. Marmorosch G. z Białokiernicy, br. Baum F. z Radoczy, Tomirowicz F. z Warszawy, Politalski S. z Przewrotny, Lityński W. z Litwinowa, Czermiński S. z Mieczyszczowa, Rasnowski X. z Tartakowa, Głowacki A. z Kiszenewa.

Wyjechali d. 23. września.

PP. Bugdanowicz M. do Przemiwółek, Gnoiński A. do Danilcza, Udrycki A. do Wielkich Mostów, Skibniewski B. na Podole, Witosławski W. na Wołyń, Puzyna W. do Martynowa starego, Krzyżanowski M. na Podole.

Kurs lwowski, z dnia 24. września.

		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski		5	26	5	30
Dukat cesarski		5	28	5	33
Moskiewski półimperyał		9	10	9	19
Moskiewski rubel srebrny		1	74	1	76
Pruski talar kur.		1	66	1	67
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	75	25	75	88
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	79	—	79	64
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	74	—	74	63
Pożyczka narodowa	bez kuponów	82	53	83	28
Akcye kolei żel. gal.	bez kuponów	197	50	199	—

Kurs wiedeński, z dnia 24 września.

	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	76	78
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	83	05
Losy z r. 1860	99	75
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	796	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	190	80
Londyn 10 funtów sterlingów	111	05
Dukaty cesarskie sztuka	5	33
Srebro za 100 zł. w. austr.	111	—

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa: 4 rano — 5.10 wieczór.
Z Krakowa do Lwowa: 10.30 rano — 8.30 wieczor.
Z Krakowa do Wiednia: 7 rano — 3.30 po południu.
Z Krakowa do Warszawy: 8 rano.
Z Krakowa do Rzeszowa: 6.15 rano.
PRZYCHODZĄ: do Lwowa z Krakowa: 9.30 rano — 9.15 wieczór.
Do Krakowa ze Lwowa: 2.50 po południu 6.15 rano.
Do Krakowa z Wiednia: 9.45 rano — 7.45 wieczór.

Uwiadomienia.

Zgubionych lub skradzionych zostało:

14 sztuk arkuszy kuponowych z kuponami Lipcowemi r. b

i następnemi od

Akcyj Kolei galicyjskiej Karola Ludwika,

z następnemi numerami:
32.509, 37.525, 37 667, 40.194, 40.195, 40.531, 40.536, 40.713, 40.714 40.715, 40.716, 46.584, 46 585, 69.110.

Ostrzega się zatem każdego, aby tych kuponów nie nabywał, ponieważ Akcje same znajdują się w rękach właściciela, jak niemniej poczynione zostały stosowne kroki o amortyzację tychże arkuszy kuponowych.

Ktoby wiadomość jaką o powyższych kuponach podać mógł, zechce się zgłosić do Wgo Polańskiego, adwokata we Lwowie, zamieszkałego przy ulicy Sykstuskiej w domu Horowitza — gdzie na żądanie otrzyma przyzwoite wynagrodzenie. 535. 1—3.

Jest na pierwszym piętrze, pod liczbą $718^{1}/_{4}$, ulica Pańska

4 pokoje z meblami

do najęcia 524. 1—1.

od 1. Października

Pastylki piersiowe
ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści.

Są to wyborne cukierki, złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. Cukierki te łącznie z syropem **Nadfosforanu wapna** używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu połączonego z odpluwaniem i kokluszu.

Dostać można w aptekach **Z. RUKERA we Lwowie**, Chrościckiego w Wilnie, Marcinczyka w Kijowie, Mrozowskiego w Warszawie, Molędzińskiego w Krakowie, Elsnera w Poznaniu i innych. 432 6—24

Cena 1 złr., z opakowaniem 1 złr. 10 kr.

KORDJAŁ PEPSINY.

przygotowany przez pp. Grimault et Cie., aptekarzy w Paryżu.

Pepsina stanowi nowe odkrycie w medycynie, dokonane przez bra. Corvisart, nadworn. lekarza cesarza Francuzów, jest sokiem gastryeznym, czyli żywiołem trawienia oczyszczonym, który natura sama w żołądku zwierząt płodzi i wydaje, dla spowodowania i odbycia funkcji trawienia. Brak jej w żołądku sprawia ociężałość, senność, brak apetytu, flegmę, ból głowy, boleści żołądka, zapalenie i nabrzmienie kiszek, odbijanie, wymioty po jedzeniu, nabrzmienie błon śluzowych, utratę sił i ogólną niemoc. Kordjał ten najsilniej działa, kiedy idzie o wzmocnienie żołądka i zapobieżanie niknieniu organizmu, po złośliwych gorączkach zgniłej i tyfoidalnej, przeciw wymiotom kobiet w stanie ciąży.

Środek ten upoważniony został przez paryzką akademję medyczną.

Dostać można w aptekach **we Lwowie** u **Z. Rukera** pod Srebrnym orłem; C. Chrościckiego w Wilnie; Maranczyka w Kijowie; Elsnera w Poznaniu; Mrozowskiego w Warszawie i innych. 432 7—24

Cena 3 zł., z opakowaniem 3 zł. 30 kr.

Drukiem Kornela Pillera we Lwowie

wyszedł

Kalendarz na rok 1864,

pod tytułem:

HALICZANIN.

Cena egzemplarza 43 kr.; tuzin (12 egz.) 3 złr. 70 kr., pół tuzina (6 egz.) 1 złr. 90 kr.

Zawiera prócz powszechnych stałych rubryk kalendarzowych: Kilka słów o czeladzi i terminatorach; Koszenie traw i postępowanie z sianem z 7ma rycinami; Środek zachowujący kobierce i obicia od zniszczeń owadów i robaków; Środek przeciwko odmrożeniom i pękaniom skóry; Rada przeciwko kamieniu w pęcherzu lub nerkach. — Życie po śmierci, przez J. Kraszewskiego; Anioł płaczący. Krzysztof Strzemski powieść. Powiat Owrucki jako ziemia Drewlańska. Edward Ostrowski z portretem. Zygmunt Padlewski z port. i ryciną przedstawiającą zgon jego. Henryka Pustowojtów z port. — Leopold, król belgijski z port. Henryk Cotta z port. Rozmaitości. O oficjalistach w dobrach prywatnych w guberniach moskiewskich. Duchowieństwo w księstwie Rumuńskiem. Kościół wschodni w Hercogowinie. Religia mahometańska. Pasieka ks. Dzierżona. Dziennikarstwo Słowian południowych. Poezje: Sandomierskie zdrowie, przez Deotymę. Trzy strony. Śpiew towarzyszów. Do Ciebie woła lud Panie. Drugi luty. Damka. — Przegląd należytości stęplowych według patentu z dnia 5. lutego. Ustawa w względzie opodatkowania konsumcji wina, moszczu i mięsa. Taryfa podatku konsumcyjnego dla miasta Lwowa. Taryfa należytości od listów i pakunków. Przegląd przychodzących i odchodzących pociągów i poczt. Spis jarmarków krajowych i zagranicznych.

Zamówienia z prowincji przyjmuje Administracja Gazety Narodowej tylko w tuzinach, lub półtuzinach, gdyż przesełka egzemplarzy pojedyńczych z powodu znacznej wysokości portorjum, nie jest do uskutecznienia. 536. 1—10.

Nauka muzyki na fortepianie.

Kurs nauki fortepianowej w Zakładzie moim, rozpoczyna się od dnia

5. września, w kamienicy obok księgarni p. K. Jabłońskiego pod l. 29 i 30, na placu kapitulnym

i od tegoż dnia w *każdym czasie uczniowie obojej płci* przyjmują się.

Nauka odbywa się codziennie (wyjąwszy święta) od godziny 8 z rana do godziny 8. wieczór.

Cena zwyczajna od jednej osoby 12 złr. wal. austr. miesięcznie, i tylko dla rodzin **mniej zamożnych cena uwzględnioną zostanie**, jako też żadna zmiana nie nastąpi dla uczących się od dawna w Zakładzie moim.

Osoby pobierające naukę w własnym domu, całkiem w ten sposób jak w Zakładzie, nie tylko pod względem nauki na fortepianie ale i układania teorji na przykładach do tego zastosowanych, opłacają *dwa razy tyle* co uczące się w zakładzie.

Osoby życzące sobie umówienia się o lekcje, raczą się zgłosić do Zakładu mego pomiędzy godziną 3. a 4. w którymkolwiek dniu.

Lwów dnia 5. września 1863. 503. 3—3.

Letycja Wilczopolska

436 **Księgarnia Karola Wilda we Lwowie** 2—6

otrzymała **SKŁAD GŁÓWNY** dla Galicji, Szląska i W. ks. Poznańskiego, i rozesłała wszystkim księgarniom w tych krajach:

Biblioteka rolnicza wydana staraniem i nakładem redakcji „Gazety rolniczej“ Rok 1862, 12 poszytów Cena złr. 7. 56 c.
Dla kupujących cały rocznik 1862 Gazety rolniczej. Cena złr. 3. 78 c.

Gawarecki, Zygmunt. **Włościanin polski** czyli gospodarstwo wiejskie dla użytku mniejszych gospodarstw i szkół rolniczych (459 str.) w 8ce. Cena złr. 1. 80 c.

Gazeta rolnicza wydana pod redakcją Adama Mieczyńskiego Rok 1862 (476 str. w 4ce Cena 7. złr. 20 c.

Kąkolewski, Leon. **Gospodarstwa zagraniczne** (Holsztyn i Meklemburg). Opis z podróży agronomicznej. Wyd. drugie z 46 drzeworyt. (188 str.) w 8ce. Cena złr. 1. 35 c.

Łyskowski, Ign. **Nauka prawdziwa o płodozmianie** czyli wielopolowem gospodarstwie, napisana **dla braci z ludu**. Wyd. V. (19 str.) w 16ce. Cena 8 ct.

Mieczyński, Adam. **Zasady leśnictwa** dla obywateli ziemskich lasy posiadających. 3 tomy z drzeworytami w tekscie (910 str.) w 8ce. Cena złr. 6. 48 c.

Szujski, Józef. **Obrona św. Częstochowy;** historja cudowna a prawdziwa o Jacku Brzuchańskim organiście częstochowskim, na cześć i chwałę Boską a dobrym ludziom na pocieszenie opowiedziana. Wydanie trzecie, (32 str). w 8ce Cena 6 c.

Weber, Dr. L. W. **Gospodarz wiejski** jako poradnik naukowy i praktyczny poświęcających się zawodowi rolniczemu (320 str.) w 8ce. Cena złr. 2. 70 c,

Znamirowski, Józef. **Pszczolarz polski** czyli przewodnik praktyczny w zajęciach pasiecznych, zastósowany do potrzeb mniejszych i większych gospodarstw pszczolarskich wyłożony przystępnie do pojęcia braci z ludu. 2 tomy z 64 drzeworytami w tekscie. (I. 261, II. 211 str.) w 8ce. Cena złr. 2. 70 c.

Powyższą księgarnia nabyła także resztę nakładu od autora i również do wszystkich księgarń rozesłała:

Pietruski, St. Konstanty z Siemuszowej. **Historja naturalna zwierząt ssących**, dzikich galicyjskich, zawierająca dokładne opisanie zwierząt ssących krajowych, tudzież ciekawe postrzeżenia nad sposobem życia i obyczajami tychże, jako skutek dwudziestoletnich badań i doświadczeń, robionych w naturze i w wielkiej przeszło 500 różnorodnych zwierząt liczącej menażerji. (98 str.) w 8ce, 1853 Cena złr. 1. 60 c.

Pietruski, Stan. Konstanty z Siemuszowej. **Historja naturalna i hodowla ptaków** zabawnych i użytecznych; czyli dokładne opisanie wszystkich śpiewających, naśladujących mowę ludzką, pięknie ubarwionych, domowych i użytecznych ptaków, z podaniem najnowszych sposobów i doświadczeń jak takowe łowić, przyswajać, chować, karmić, rozmnażać, od chorób chronić i od tychże leczyć. 2 tomy w 8ce. Tom I. zawiera: Ptaki śpiewające galicyjskie (237 str.) 1860 Cena złr. 1. —
— Tom II. zawiera: Drapieżne, gadające i piękne ptaki (XV i 140 str.) Cena 80 c.
— pod prasą: Tom III. O gołębiach swojskich i dzikich. Całe dzieło zakończy tom IV. O kurach.

Nakładem tejże księgarni wyszedł także **bardzo udały, kolorowo drukowany drzeworyt** przedstawiający

Błogosławienie kosynierów w lutym 1863.

wielkości 11 na 15 cali wied., któren sprzedaje się po wszystkich księgarniach **za bajecznie tanią cenę 60 centów w. a.**

Na *zadawniony kaszel, boleści w piersi, długoletnią chrypkę, ból gardła, zaflegmienie płuc* jest

aprobowany G. A. MAJERA w Wrocławiu

SYROP NA PIERSI

środkiem, który kiedykolwiek był użyty, zawsze sprawił skutki najpomyślniejsze. Syrop ten wywiera wpływ zadziwiający, szczególnie przy kaszlu kurczowym i suchym, ułatwia wyrzucenie ciężkiej flegmy, usmierza drażnienie w gardle i usuwa w krótkim czasie każdy kaszel choćby najgwałtowniejszy, nawet kaszel suchotniczy i plucie krwią.

Główny skład tego syropu we Lwowie

w aptece A. Berlinera

(dawniej Laneri) pod Opatrznością

Cena pół flaszki **2 złr. 40 kr.** Ćwierć flaszki **1 złr. 20 kr.**

W Bochni, Franc. Hofer, — w Brodach Fil. Neustein apt. — w Brzeżanach, Józ. Zminkowski apt. — w Buczaczu, M. Lipschütz, — w Jaśle, Ludwig Pilla, — w Kołomyi, Max. Nowicki apt. — w Krakowie, Adam Aleksandrowicz apt. — w Przemyślu, M. Baumann, — w Radowcach, Karol Teuchman, — w Rozdole, Jan Kryżanowski apt. — w Rzeszowie, J. Schaitter et Comp. — w Stanisławowie, Rud. Switalski apt. — w Tarnowie, Antoni Beyer, — w Turce, A. Czyrniański, — w Złoczowie, Wolf Korkus, — w Żółkwi, Kalikst Kryżanowski apt. obw.

Syrop piersiowy pana G. A. W. Majera w Wrocławiu jest bardzo łagodzącym środkiem przy kataralnych cierpieniach krtani, oskrzela i narządów oddechu — uśmieeza kaszel i przy zadawnionych katarach z najlepszemi skutkami używanym być może.
Dr. Med. Gerstacker.
lekarz sądowy.

Wielokrotnie w mej praktyce używałem Syrop biały wyrobu pańskiego; a przekonawszy się, iż takowy przy kataralnych cierpieniach łagodzi i uspokaja kaszel, uznaje tenże za jedyny środek, w podobnych razach, mogący być używany.
Dr. Med. Józef Lang.
lekarz kolei żelaznej.

168 14—0*

Obwieszczenie.

Od niejakiego czasu obiega wieść, jakoby warstat obuwia, znajdujący się obok poczty w kamienicy p. Stromengera pod l. $585^{2}/_{4}$, dawniej pod firmą JANA BEAUVALA, później JOZEFA BEAUVALA, z powodu śmierci tych obydwóch, zamknięty został.

By podobnym, przez ludzi nieżyczliwych, rozsiewanym fałszywym wieściom zapobiedz, zawiadamia niżej podpisana wysoką szlachtę i szanowną Publiczność, iż ten sam warstat w tem samem pomieszkaniu pod firmą: „**JULJA BEAUVALE**“ ciągle istnieje, a zaopatrzywszy go jak najzdolniejszemi ludźmi i zapasem najdoskonalszych skór, zawiera najwykwintniejszy wybór gotowego obuwia, oraz przyjmuje, jak dawniej, wszelkie zamówienia tak miejscowe jakoteż na prowincje, które jak najakuratniej ku największemu zadowoleniu uskutecznione bywają.

Budując na tyloletnie względy wysokiej szlachty i szanownej Publiczności dla ś. p. Jana Beauvala, tuszy sobie podpisana, iż wysoka szlachta i szanowna Publiczność i nadal licznemi zamówieniami ją łaskawie zaszczycić zechce.

514 3—3 **Julja Beauvale**, wdowa.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Drukiem K. Pillera.